

Manewry personalne

Autor tekstu: **Janina Łagoda**

Premier Tusk jest nadal zapatrzony w obsadę stanowisk ministerialnych i innych, także tych istotnie z nimi związanych, mimo że od zaprzysiężenia rządu (18.11.2011 roku) minęło nieco czasu. Można to z przymusem traktować jako normalną fascynację każdej władzy na etapie formowania administracji powyborczej, ale czy musimy odwzorowywać innych, zwłaszcza jeśli mamy do czynienia z powtórką koalicyjnych rządów? U nas trwa to permanentnie, a co gorsze wytworami tych zawirowań nie są bynajmniej zmiany odczytywane jako jakościowo znamienite. Starczy chociażby popatrzeć na to, co już ma miejsce w jednym z resortów odpowiedzialnych za bezpieczeństwo wewnętrzne państwa, tj. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, które wprawdzie straciło dużą literę A, ale ten z pozoru niewinny skrót potrafił jednak wygenerować nowy moduł w strukturze rady ministrów. Urodziła się nam zatem kolejna agenda rządowa [1]. W mnożeniu biurokratycznych bytów jesteśmy niedoścignieni.

Szefem MSW został człowiek [2], którego predyspozycje nie powinny go tam sytuować. W życiorysie młodego wybrańca, odczytujemy pracę w Fundacji im. Stefana Batorego oraz w Instytucie Studiów Wschodnich z wyszczególnieniem hierarchii zajmowanych w nim stanowisk, z czego nic racjonalnego dla bezpieczeństwa państwa nie wynika. Do tego należy jeszcze dołożyć krótki okres sekretarzowania Kolegium do Spraw Służb Specjalnych w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Nie wiadomo jednak, co o tej nominacji zadecydowało, co uczyniło go z dnia na dzień *mężem stanu*, a jeśli nie wiadomo, to na pewno umiłowanie człowieka przez premiera. Można jedynie wątpić, że szalę przeważały przesłanki merytoryczne wymagane do pracy na tym stanowisku. Z drugiej jednak strony trudno określić kryteria, jakim powinien odpowiadać kandydat na takie stanowisko. Na pewno musi być człowiekiem wykształconym z ukierunkowaniem na wiedzę związaną z bezpieczeństwem wewnętrznym państwa. Ważna jest znajomość języków obcych. Pracę ułatwiłoby też posiadanie stopni i tytułów naukowych, ale bezcenną rzeczą, to staż w administracji państwowej, najlepiej poparty mandatem posła lub senatora, chociażby piastowanego w przeszłości. Rozrzut bowiem problematyki, jaka gniazduje w tym resorcie jest nietuzinkowy. Kierownik tego ministerstwa wcześniej winien się sprawdzić na różnych stanowiskach w organach władzy i administracji państwowej. Tak się dzieje w wielu państwach. Wystarczy popatrzeć na curriculum vitae ministrów spraw wewnętrznych innych państw. Tam kryteria doboru osób na stanowiska wydają się być solidniejsze od tych, jakie ostatnio są stosowane u nas. Najczęściej się promuje osoby z bogatym doświadczeniem zdobytym w pełnieniu wcześniej wysokich stanowisk w administracji państwowej, a i często w organach władzy. Byli lub są deputowanymi, kierowali rządami swoich państw, sprawowali funkcje kierowników różnych resortów, funkcjonowali w strukturach międzynarodowych, legitymują się cenzusami naukowymi itp. Starczy wymienić niektóre nazwiska, np. Michele Alliot Marie z Francji, w Niemczech — Karla Ernsta Thomasa de Maiziere, na Słowacji — Daniela Lipsica, czy na Łotwie - Ivarsa Godmanisa. Przykłady te można mnożyć. Tam przywiązuje się większą wagę do obsady tego stanowiska. Sprawność funkcjonowania resortu ma bowiem bezpośrednie przełożenie na kształtowanie się wskaźnika spokoju i bezpieczeństwa obywateli. Żal tylko ścisła serca, kiedy spojrzymy na nasze wybory.

Wygórowane wymagania są istotne, zwłaszcza że akurat kierownik naszego resortu ma jednocześnie pełnić rolę koordynatora i nadzorca pięciu służb specjalnych (ABW, AW, SKW, SWW, CBA), bo i takie otrzymał od premiera polecenie. [3] Zatem jego CV winno podlegać szczególnemu oglądowi przed decyzją o nominacji. Służby specjalne, pomijając całą resztę zakresu działania resortu, to przecież formacje samodzielne o wyraźnie zarysowanych ramach funkcjonowania, ale i o olbrzymich możliwościach operacyjno-rozpoznawczych, które muszą być umiejętnie eksploatowane. Nie może to być dozór z *doskoku*, bo wówczas na pewno będą niespodzianki, a rządzący zdziwieni, co już nie raz odnotowywały nasze kroniki. Do koordynowania realizacji zadań przez te służby potrzebna jest fachowa wiedza, zdobywana podczas różnych specjalistycznych studiów, szkoleń, praktyk itp., a także odpowiednie predyspozycje i merytoryczna przeszłość zawodowa. Takim źródłem nigdy nie był i być nie może Instytut Badań Wschodnich ani Fundacja George'a Sorosa. Łącznie to wszystko może złożyć się zaledwie na niewielkie doświadczenie, które w jakimś skromnym promilu będzie wykorzystywane w kierowaniu tym złożonym resortem. Dziwne byłoby,

aby nadzorca dysponował gorszą wiedzą od nadzorowanych. Tak niestety się stało.

Na pozbycie się tego niesmaku jest przecież rada. W sytuacjach, kiedy niedostatek wiedzy nominatów zostaje dodatkowo przytłoczony ogromem problemów związanych z funkcjonowaniem tego działu administracji, w sukurs przychodzą spektakularne roszady kadrowe, mające przyćmić sprawy podstawowe. Zapoczątkowane — za przyzwoleniem premiera — przez ministra spraw wewnętrznych gry personalne, kryją w sobie zakłęta moc dyletancką, odporną na racjonalne oceny tych manewrów. Sama arytmetyka dokonanych zmian w kierownictwie resortu prowokuje do intelektualnych rozważań. Rozwiązanie algebraicznej nierówności: $1=2$, co — wbrew logice — już nastąpiło, musi budzić emocje. Jeśli natomiast zagłębimy się w merytoryczną zawartość skrywaną przez te cyfry, to wyłania się problem kompatybilnej przydatności tych rachunkowych działań do przedmiotu zadań realizowanych przez resort. Wyprowadzenie dowodu rachunkowego, to za mało, aby społeczeństwo mogło czuć się bezpiecznie.

Doświadczonego, dotychczasowego wiceministra, gen. Adama Rapackiego, lat 52, zastąpiły dwa *tegie umysły*, którym przyszło wspierać początkującego ministra. Okazuje się więc, że dla amatorów nie ma trudnych wyzwań, nie ma też barier moralnych, albo innych zahamowań będących efektem samokrytyki. Nic z tych rzeczy. Jeden z nich to Michał Deskur, lat 39, absolwent krakowskiej Akademii Ekonomicznej, specjalizujący się księgowości, nad którym czuwa opatrność śp. stryja — kardynała Kurii Rzymskiej. [4] Dodatkowo rozpościera się nad nim parasol ochronny Klubu Inteligencji Katolickiej, którego działaczem jest również jego aktualny przełożony. Ta nominacja jest dla niego pierwszym zetknięciem się z pracą w administracji państwowej. Drugi, to Roman Dmowski, lat 40, absolwent telekomunikacji Politechniki Gdańskiej. Do 2008 roku był zastępcą głównego inżyniera Radia Gdańsk, a od 2008 do czasu mianowania wiceministrem, zajmował stanowisko dyrektora pionu do spraw informatyki i telekomunikacji w Centrum Usług Wspólnych w Kancelarii Premiera.

Abstrahując od merytorycznej oceny pracy generała, to na pewno wątpliwości być nie może co do tego, że służby mundurowe, a także specjalne nie były mu obce. Natomiast chyba zawsze czuł się nieswojo w polityce, z którą sobie nie radził, chociaż funkcjonował w rządach o różnych orientacjach politycznych, lecz przedwcześnie się z nim rozstawano. I tym razem zderzenie polityki w amatorskim wydaniu ministra z fachowością generała pewnie też nie wyszło mu na dobre. Część jego roboty będzie mi. in. wykonywał — z całym szacunkiem do zawodu — księgowy, który — jak już wspomniano — dopiero co trafił do administracji rządowej i to od razu na eksponowane stanowisko, a sterowanie resortowymi służbami mundurowymi (Policja, Straż Graniczna, Straż Pożarna) nie jest rzeczą łatwą, a to przypadło mu w udziale. Oby mu się powiodło, a państwo i obywatele mogli się radować z wartości dodanej, jaką przysporzy. Kuriozalnie zabrzmiała motywacja odejścia Rapackiego wygłoszona przez Cichockiego, że po czterech latach pracy generał powinien odpocząć. Swoją osobę z tego bezterminowego urlopu wyłączył; może dlatego, że jest młodszy i wolniej się męczy. Szkoda, że nie stało się odwrotnie.

Dla resortu spraw wewnętrznych będzie to trudny rok. Idzie zarówno o zapewnienie bezpieczeństwa podczas mistrzostw piłkarskich *EURO 2012*, ale także o niepokoje w służbach mundurowych tego resortu, jakie już mają miejsce, a które związane są z kwestiami płacowymi i emerytalnymi. Nad tym wszystkim ciąży enigmatyczne hasło ekonomicznego kryzysu, i to co najmniej o wymiarze europejskim.

Nie lepiej się załamują sprawy personalne na szczytach innych resortów. Pojawiające się nowe głowy napawają obawami. Starczy prześledzić zachowania Sławomira Nowaka, lat 38, cynicznego eksperta od rozwoju komunikacji drogowej, w tym kolejowej. Enigmatycznie zachowuje się minister pracy i polityki społecznej, syn PSL-owskiego działacza, lekarz med. Władysław Kosiniak — Kamysz, lat 31, dla którego, jak można dostrzec, kwadraturę koła, już *na wejściu*, stanowi rosnące bezrobocie, poszerzające się ubóstwo, reforma systemu emerytalnego czy becikowe, ale już samo wprowadzenie się do ministerialnego gabinetu okazało się dla niego prostą czynnością. Nie lepiej rysują się rządy Joanny Muchy, lat 36, minister sportu i turystyki. Urząd ten, jak dotąd, traktuje z godną podziwu dziewczęcą nonszalancją. Może jest to panaceum na polski sport, który wprawdzie podlega jakimś rygorom administracji resortowej, ale zawsze z nią wygrywa. Taki to urok naszych igrzysk. Tylko, że w zawodach rzadko dobrze wypadamy, poza przedwczesnym optymizmem i późniejszym szukaniem winnych niepowodzeń, oczywiście poza odpowiedzialnymi za sport.

Z kolei resort sprawiedliwości znalazł się w pewnych, bo filozoficznych rękach. Dla jego szefa Jarosława Gowina, lat 51, problemy sądownictwa, prokuratury, więziennictwa są co najmniej oczywiste, jednoznaczne, o czym świadczy chociażby niedawno wydany z siebie dyletancki komunikat o potrzebie likwidacji prokuratury wojskowej, kiedy to dopiero co prokurator generalny powołał zespół, który będzie się zajmował tym problemem. Ministrowi nie wadzi to, że prokuratura

przestała być od niego uzależniona. Jego myśli mają zasięg wieszczca.

Dobrze też by się stało, aby przy tej okazji się przyjrano prokuraturze IPN-owskiej, podejmującej sprawy wprowadzie istotne dla historyków, lecz bezsensowne dla wymiaru sprawiedliwości, np. ekshumacja gen. Sikorskiego, śledztwo przeciwko Hitlerowi i Himmlerowi czy oskarżenie legalnych władz PRL o udział w zbrojnej grupie przestępczej, która wspólnie m. in. z opozycją *okrągłostołową* obaliła strzegący przez siebie system, i tym podobne absurdałne śledztwa. Listę tę można ciągnąć dalej, lecz po cóż pogłębiać tak już nie najlepszy wizerunek obecnego rządu. Nowi ministrowie, ich zastępcy, a także osoby przez nich przygarnięte, nim się zapoznają z podstawowymi problemami, jakie znalazły się na ich biurkach, nim się oswoją z otoczeniem i pojęciami właściwymi dla przedmiotu nowej pracy, to nadejdzie pora rozstawania się z fotelami. Na rozwiązywanie zadawnionych, bieżących i przyszłych problemów — jak zwykle — zabraknie już czasu.



Premier — sądząc po jego enuncjacjach medialnych — ma chyba świadomość tego wszystkiego i dysponuje — tak się wydaje — skutecznym *wyjściem awaryjnym* w przypadku ewentualnych zagrożeń. Tych tajemnic jednak nie znamy. Pozostała nam tylko wiara i przyglądanie się rozwojowi sytuacji, bo mimo szczerych intencji, nasze możliwości szlachetnego wspomaganie rządu — w tej sytuacji — są równe zeru. A szkoda. Taki to nastał czas.

Przypisy:

[1] Chodzi o utworzone Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji.

[2] Jacek Cichocki, lat 41, absolwent Wydziału Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, powołany na stanowisko Ministra w dniu 18.11.2011 roku, żonaty, czworo dzieci - trzy córki i syn.

[3] Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 24.12.2011 roku w sprawie szczegółowego działania Jacka Cichockiego - ministra Spraw Wewnętrznych - w zakresie koordynacji służb specjalnych (Dz. U. Nr 264, poz. 1624)

[4] Andrzej Maria Deskur, herbu Góra Złotoskalista, ur. 29.02.1924 r., zmarł w dniu 03.09 2011 r., kawaler Orderu Orła Białego.

Janina Łagoda

Publicystka

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 19-02-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7777) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7777>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz

inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl